Nr. 78 Lwów, czwartek 7 kwietnia 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW. UL. SYKSTUSKA L. 21
Telefon nr 24. — Czek P. K. O. Nr 142.176.

Pogłoska

CZY REALNA?

Donieśliśmy wczoraj na podstawie informacyj z Warszawy, że rząd robi staranie o pożyczkę pod zastaw monopolu tytoniowego. Nie wiemy dziś, czy pogłoska ta ma jakieś realne podstawy, w każdym razie wiadomo, że dziś stosunki na międzynarodowym rynku pieniężnym są dla wszelkiego rodzaju pożyczek bardzo niekorzystne. Nie potrzeba daleko szukać uzasadnienia dla tego twierdzenia: jeżeli przed 14 dopiero dniami nie udało się na najpojemniejszym rynku, jakim jest francuski, umieścić 300 miljonów franków jako drugiej transzy polskiej pożyczki na budowę magistrali kolejowej, tem trudniej będzie ulokować większą pożyczkę nawet pod zastaw monopolu tytoniowego — większą z tej racji, że nie można przecież przypuścić, aby istniał zamiar zaciągnięcia jednej z tak dobrze znanych „parszywych" pożyczek.

Jednakowoż — u nas wszystko jest możliwe. Kto wlazł w taką kabałę gospodarczo-finansową, jak nasza sanacja, nie może mieć ani wielkiego wyboru ani zbytnich skrupułów. Mamy przecież takich „specjalistów" od pożyczek, jak pp. Koc i Beck, a ostatnio i p. Zawadzki. Że im się niejedno nie udało, a to, co się udało, okazuje się niekorzystne — czy to ich wina? Oni przecież chcieli najlepiej, a tylko twardzi kapitaliści zagraniczni uparli się, że jakoś nie mają zaufania względnie każą sobie to zaufanie grubo opłacić.

Co to za świetne były czasy w r. 1927! Wówczas sanacja przeżywała swoje „miodowe miesiące"; jeszcze nie miała praktyki w takich wyczynach, jak Brześć i wybory brzeskie; zagranica widziała tylko — naturalnie starano się jej to pokazać — rząd, który, jak tam doszedł do władzy — ale rząd liczący się z parlamentem i działający na podstawie konstytucyjnych uprawnień, jeszcze nierozsławiony wówczas „interpretacjami". Zresztą wówczas stosunki gospodarcze w całym świecie i u nas były jeszcze pomyślne, a mimo to uzyskaliśmy wówczas pożyczkę pod najcięższemi warunkami: kurs 92%, oprocentowanie 7% i — co najważniejsze — trzyletnia kontrola p. Deweya.

Dziś, stosunki ogólne i nasze są bez porównania gorsze, co zresztą dla nas zaczęło się nie od dziś. Jeden taki interes, jaki p. Matuszewski na wiosnę ub. r. zrobił z pożyczką na monopol zapałczany, wystarcza, aby — poza względami politycznemi — podkopać gruntownie kredyt. Jeżeli już zaczęło się dawać zastawy (monopol zapałczany) i eksploatacje (kolej węglowa), dlaczegoby nie miałoby się dać większego zastawu, kiedy się ma nóż na gardle?

Monopol tytoniowy to obok spirytusowego podstawa naszego budżetu. Stoi on w budżecie za r. 1931/32 z sumą 390 miljonów zł., a choć efekt będzie trochę mniejszy, to w każdym razie będzie on na długie lata — spożycie trochę się zmniejszy, ale przecież nie ustanie — tworzył w kalkulacji dochodowej poważną pozycję, pewniejszą niż podatki bezpośrednie.

Cóż z tego — mógł p. Grabski pod inną nazwą i formą wydać ten monopol Włochom za bagatelną na ówczesne czasy pożyczkę, dlaczego nie można obecnie zrobić czegoś podobnego? Pytanie tylko, czy nawet tak łakomy kąsek będzie wystarczającą ponętą dla kapitalistów zagranicznych, w pierwszym rzędzie francuskich, gdyż o zrobieniu interesu z Anglją czy Ameryką nasi finansiści chyba nie marzą.

Piszemy to wszystko w przekonaniu, że lada dzień pojawi się w prasie rządowej siarczyste zaprzeczenie, jakoby taki projekt istniał, jakoby myślano o pożyczce na podstawie zastawu itd. Ale ludzie się pytają: w jakim celu p. Targowski siedzi w Paryżu, co tam robi p. Barański — czy siedzą tam za drogie pieniądze na to tylko, aby raportować do Warszawy, że szczególnie teraz, na 3 tygodnie przed wyborami, o robieniu takiej czy innej pożyczki we Francji ani marzyć nie można? Zresztą sądzimy, że zaprzeczenie byłoby — potwierdzeniem. Zdarzyło się bowiem już nieraz, że stało się akurat to, co z „najwyższem oburzeniem" zaprzeczano jako „wymysł" opozycji".

Pas un sou pour la Pologne de Pilsudski

Niektóre pisma sanacyjne zaczynają rozumieć skutki systemu sanacyjnego dla naszych stosunków wewnętrznych. Sanacyjny „Dziennik Poznański" pisał w tych dniach w związku z wywiadem o stosunkach polsko-francuskich posła Pfeiffera:

„Znane nam jest powtarzane od dawna wśród sfer lewicowych francuskich hasło: pas un sou pour la Pologne de Pilsudski (ani grosza dla Polski Piłsudskiego). Siły tego hasła nie możemy lekceważyć".

Do powyższego dodaje „Polonia" katowicka (Nr. 2691 z 6 bm.) następującą uwagę:

W tym samym czasie zajmował się parlament francuski sprawą udzielenia pożyczki Czechosłowacji w kwocie 600 miljonów fr. Pożyczka ta została uchwalona, a Czechosłowacji zaatestowano, że zawsze zajmuje lojalne stanowisko w stosunku do Francji i jej gospodarkę finansową uznano za doskonałą. Ta ocena i pochwała Czechosłowacji jest równocześnie odpowiedzią na starania się naszej sanacji o pożyczkę u rządu francuskiego.

Cóż w tem jednak dziwnego?... Czechosłowacja ma Masaryków i Beneszów, a my mamy Kostka-Biernackiego i jego protektora!

Komunizm i faszyzm

Z MOWY ŚP. FILIPA TURATIEGO NA KONGRESIE MIĘDZYNARODÓWKI W WIEDNIU

„...Pytacie mnie, jaki jest stan istotny ruchu komunistycznego we Włoszech? Kochani przyjaciele, jeżeli Wam idzie o siłę organizacyjną komunizmu — to jest ona słabą; jeżeli zaś myślicie o sile potencjonalnej, — to jest ona ogromną. Bo MIĘDZY KOMUNIZMEM A FASZYZMEM ISTNIEJE STAŁY „MOST ŁĄCZNOŚCI". W r. 1922 komuniści przechodzili masowo do szeregów faszystowskich. Po katastrofie faszyzmu nastąpi taki sam pochód w kierunku odwrotnym. U źródeł psychologicznych faszyzmu i komunizmu leżą wszak te same drgnienia duszy ludzkiej:

NIENAWIŚĆ DO DEMOKRACJI, WOLNOŚCI I PRAWA,

BRUTALNOŚĆ WOBEC SŁABSZYCH I CYNIZM WOBEC IDEI,

TCHÓRZOSTWO WOBEC MOCNYCH I CYNIZM WOBEC ZWYCIĘŻONYCH.

Poskrobcie skórę faszysty a znajdziecie gotowy materjał na komunistę; poskrobcie komunistę — zobaczycie faszystę. Mówię, naturalnie, o średnim stanie obydwu obozów..."

Za kulisami

JESZCZE O „KONFERENCJI CZTERECH PREMJERÓW"

Lwowska „Chwila", która, jak to już parę razy zaznaczaliśmy miewa zazwyczaj dobre informacje, twierdzi, że ponowna „konferencja czterech premjerów" wyznaczona została na 20 kwietnia w myśl życzenia prof. Bartla.

P. Bartel miał, mianowicie, uznać, że będzie mógł przedstawić p. prezydentowi Rzeczypospolitej swój pogląd na położenie gospodarcze państwa dopiero wtedy, gdy uzyska szereg informacyj od ministerjum skarbu; p. Bartel ułożył odpowiedni kwestjonarjusz, a ministerjum skarbu dostarczy mu wyjaśnień i materjałów rzeczowych.

W ten sposób w dniu 20 kwietnia p. prezydent oraz pp. Prystor, Sławek i Świtalski wysłuchaliby dwóch referatów: p. Bartla i p. wicepremjera Zawadzkiego.

W stan spoczynku

Jak donosi „Robotnik" w jednym z najbliższych numerów Dziennika personalnego min. spraw wojskowych ma się ukazać lista, obejmująca około 1.700 nazwisk oficerów, którzy zostają przeniesieni w stan spoczynku.

Są to przeważnie oficerowie, którym, według nowej ustawy emerytalnej, nie przysługuje jeszcze prawo do emerytury.

Zapamiętajcie:

Bebesyny — to polscy hitlerowcy.
Hitlerowcy — to niemieckie bebesyny.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV Karny. Dnia 2 kwietnia 1932 r. IV Pr. 44/32. Sąd okręgowy Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Dziennik Ludowy", Nr. 73 z 1 kwietnia 1932 r. z powodu treści:

1) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 i 4 pod tyt. „Entuzjastyczny głos B. B. Show'a w Polsce" od słów „Ten kult" do słów „chorobą epidemiczną", od słów „Energja narodu" do słów „niezwykły humanitaryzm", od słów „Trudno nie wspomnieć" do słów „misterjum narodowe etc.", od słów „Szczególną uwagę" do słów „zaiste skarby", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z §§ 491, 493 uk. i art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r. Nr. 8 Dzup.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tyt. „Humor i satyra" od słów „Dwaj panowie" do słów „awans wrześniowy", albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z § 300 uk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Dziennik Ludowy" i w Dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Czerny wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Przedwczesna radość

Prasa sanacyjna triumfuje: oto bezrobocie na dzień 2 kwietnia wykazuje zmniejszenie o 3216 osób — pierwszy raz od jesieni ub. r. Rzeczywiście jest powód do triumfu, gdyż taki spadek oznaczałby przełom w dotychczasowym stanie ciągłego wzrastania liczby bezrobotnych.

Dziwnie jednak złożyło się, że podłożem tego triumfu jest dzień po 1 kwietnia. Wiadomo, że na każdego pierwszego automatycznie spada liczba bezrobotnych nie z tytułu otrzymania pracy, lecz z tytułu ukończenia się terminu pobierania zasiłków. Z tą chwilą, kiedy robotnik przestaje być rejestrowany, statystyka urzędów pośr. pracy już się nim nie zajmuje, przestaje dla niej istnieć. Nie bez głębszego powodu pisze się zawsze o zarejestrowanych bezrobotnych, jakby nie istnieli niezarejestrowani, choć wiadomo, że liczba ich idzie w tysiące. W taki sztuczny sposób konstruuje się u nas daleko mniejszą niż w rzeczywistości liczbę bezrobotnych, a prasa sanacyjna może z dumą głosić: u nas bezrobocie jest daleko mniejsze niż nawet we Włoszech.

Wolno jednak tej prasie zadać pytanie, gdzie znaleźli pracę ci 3216 bezrobotnych, o których wykaz z 2 kwietnia jest mniejszy niż w poprzednim tygodniu? Nie czytaliśmy nigdzie, aby gdziekolwiek rozpoczął się ruch budowlany lub choćby roboty drogowe, a 3216 ludzi to bądź co bądź poważna liczba, której wejście do procesu pracy nie mogłoby przejść bez uwidocznienia się na zewnątrz.

Stało się poprostu buchalteryjne przesunięcie: 3.000 ludzi zostało skreślonych z etatu funduszu bezrobocia i z tego robi się sztuczną konstrukcję, że znaleźli pracę. Co ta manipulacja biurokratyczna ma wspólnego z rzeczywistym stanem bezrobocia, laik nie zrozumie. Dla niego, jak dla każdego o chłopskim rozumie, bezrobocie kończy się z chwilą otrzymania pracy, a nie z chwilą wykreślenia z ewidencji. Kto zyskuje na takiej manipulacji? Zyskuje przedewszystkiem fundusz bezrobocia i zyskuje sanacja, która odgrywa rolę „poskromczyni" bezrobocia — w artykułach dziennikarskich. Życie przemawia jednak innemi, gorszemi faktami.

Związek inwalidów i sanacja

ZWOŁANIE KONFERENCJI DZIAŁACZY INWALIDZKICH

Przebieg onegdajszego zebrania koła warszawskiego Związku inwalidów był niezwykle burzliwy, a to ze względu na dyskusję nad ogłoszoną nową ustawą o zaopatrzeniu inwalidów, zwaną przez samych inwalidów „ustawą o pozbawieniu praw inwalidów".

Na zebraniu tem dłuższe przemówienie wygłosił p. Kantor, b. prezes Związku usunięty w swoim czasie, po słynnem „usanowaniu" Związku. P. Kantor przybył na zebranie z Chrzanowa na specjalne zaproszenie członków koła warszawskiego.

Omówił on ujemne strony ustawy, podkreślając wysoce niesprawiedliwy i nieuzasadniony niczem podział miejscowości na trzy klasy, poruszył sprawy organizacyjne, wskazując na ferment, rosnący wśród pokrzywdzonych inwalidów, który grozi rozbiciem Związku. Wskazał na niezwoływanie przez wydział wykonawczy zarządu głównego zjazdu delegatów z pogwałceniem statutu związku i dowiódł, że zasłanianie się zarządu głównego Związku zaskoczeniem przez rząd, co miało uniemożliwić racjonalną obronę odebranych praw nie jest zgodne z rzeczywistością, gdyż już w dniu 14. II. 1932 r. na zebraniu inwalidów w Katowicach jednemu z rządców sanacyjnych p. Karkoszce były znane zamiary nowelizacyjne rządu, o czem świadczą powzięte wówczas rezolucje. W konkluzji swojego przemówienia p. Kantor zgłosił wniosek, domagający się zwołania przez koło warszawskie konferencji działaczy inwalidzkich celem naradzenia się nad sposobami obrony bytu inwalidów woj., wdów i sierot.

Wystąpienie p. Kantora spotkało się z entuzjastycznem przyjęciem, a wniosek jego został przyjęty bez sprzeciwu.

Przy wyborze nowego zarządu koła warszawskiego, pominięto wszystkich kandydatów sanacyjnych, mimo usilnej agitacji sanatorów za wyborem dogodnych sanacji jednostek.

Filar sanacji

I JEGO KARJERA NA ŚLĄSKU.

W katowickiej „Polonii" czytamy:

Przed kilku dniami aresztowano w Katowicach szajkę szantażystów. Wydawali oni i „redagowali" plugawe pisemko i pod groźbą drukowania różnych najczęściej zmyślonych „rewelacyj" z osobistego życia szeregu osób dokonywali ordynarnych wymuszeń pieniężnych.

Szefem tej szajki i inspiratorem całej jej „działalności" jest osobnik znany dobrze od szeregu lat na Górnym Śląsku, „redaktor" Kazimierz Pielawski z własnej nominacji, z metryki zaś Chaskiel Perlstein. Wypada teraz przypomnieć kilka faktów z jego niezwykle urozmaiconej karjery życiowej, znamy go tu bowiem jako jednego z czołowych działaczy sanacyjnych na Śląsku.

Ongiś Chaskiej Perlstein, względnie Kazimierz Pielawski, „robił" przy intendenturze, a pracował tam tak gorliwie, że zdegradowano go z szarży oficerskiej i wyrzucono z wojska. Niestety informacje nasze nie sięgają dalej poza ten punkt w karjerze życiowej „redaktora" Perlsteina i nie możemy dlatego powiedzieć, czy to poraz pierwszy powinęła mu się noga w jego życiowej karjerze.

Jednakowoż stwierdzić możemy, iż po tem niepowodzeniu Perlstein-Pielawski nie wziął sobie zbytnio do serca ani degradacji, ani też wyrzucenia z wojska. Dziwnym doprawdy sposobem został on czołowym konfidentem Drugiego Oddziału na Śląsku i w tym charakterze był głównym świadkiem oskarżenia w głośnym procesie Ulitza. Wiemy aż nadto dobrze, że proces ten przyniósł tylko szkodę interesom państwowym i prasie niemieckiej dostarczył materjału propagandowego przeciw Polsce. Teraz znów aresztowanie Perlsteina-Pielawskiego wywołało odgłosy w prasie niemieckiej, która przypomina proces Ulitza i rolę, jaką w tym procesie odegrał Pielawski. Niewątpliwie nie jest to miłe dla żadnego z uczciwie myślących obywateli Rzplitej...

Zresztą Perlstein-Pielawski właśnie z racji swej woli w procesie Ulitza, ma na sumieniu życie ludzkie. Jak wiadomo bowiem, narzędziami jego były dwie młode dziewczyny, z któremi utrzymywał on bardzo intymne stosunki. O stosunkach tych nie wahał się mówić z całym cynizmem przed sądem i jedna z nich, nie mogąc znieść swej krzywdy i hańby, utopiła się...

Nie chcemy poruszać spraw dość już odległych, nie możemy jednak do dziś pojąć, jakim cudem Perlstein-Pielawski, mając za sobą hańbę degradacji i wydalenia z wojska, mógł zostać pewnego rodzaju mężem zaufania służby wywiadowczej. Czyż bowiem można angażować do tej służby ludzi z taką przeszłością?

Po procesie Ulitza, Perlstein-Pielawski został z wywiadu usunięty. Nie zmartwił się jednak zbytnio tem niepowodzeniem i z miejsca zmienił pole działalności. Również bliżej nieznanemi, a w każdym razie niepojętemi drogami udaje mu się zostać sekretarzem Związku motocyklistów, a równocześnie poczyna odgrywać poważniejszą rolę w Związku strzeleckim na Śląsku i z ramienia tego Związku wyjeżdża do Warszawy. Widocznie ów filar sanacyjny o kryminalnej przeszłości był tak niezastąpiony, że na wszystkie jego sprawki patrzano przez palce.

Po pewnym czasie jednak znów miarka się przebrała i pewnego pięknego dnia Perlstein-Pielawski wyleciał z obu organizacyj jak z procy. Wtedy zdecydował się rozpocząć „karjerę dziennikarską", która zaprowadziła go za kratki więzienia.

Oto obraz karjery i działalności jednego z wybitnych i czołowych filarów sanacji na Śląsku. Obóz, który takich ludzi posiada i na takich ludziach się opiera, wystawia samemu sobie dostateczne świadectwo wartości moralnej i politycznej.

W związku z powyższą aferą dowiadujemy się, że wczoraj władze zabrały liczną korespondencję szantażystów Pielawskiego, Łobody i tow. Okazuje się, że Fiszer był kupcem w Hajdukach.

Dalsze śledztwo wykazało, że walet sanacyjny i jego towarzysze szantażowali w bezczelny sposób cały szereg kupców w Król. Hucie, Katowicach oraz w Bielsku. Ofiarą ich szantażu padł również jeden z oficerów garnizonu katowickiego.

—ooo—

Z WYSTAWY

WYSTAWA „ZWORNIKA" W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI

Kryzys. Współrzędnie z przesileniem ekonomicznem ujawnia się w niemniej ostrych formach kryzys w sztuce. Jeszcze tylko w tradycyjnych frazesach mianuje się sztukę bogactwem narodowem, w istocie zaś skazana na bytowanie w izolacji od potrzeb społeczeństwa jest kwiatem na pustyni, który ani oczu ludzkich nie bawi, ani soków życiodajnych nie ma. Jest to zjawisko „kryzysowe".

Obecnej wystawie „Zwornika" towarzyszyło ogłoszenie, że wystawcy godzą się oddawać swe obrazy za surowce i fabrykaty. Ten „powrót do natury", do którego zmusiła artystów w Paryżu nędza, nie daje u nas dobrych wyników. Gdzie bowiem niema potrzeb kupna, tam i handel wymienny, zresztą obniżający prestige sztuki, istnieć nie może.

Wystawa „Zwornika" nie cieszy się liczną frekwencją. Przypuszczać należy, że także wystawcy w najbliższych miesiącach będą „sobie śpiewać, a muzom". To jest wtórne zjawisko kryzysu. Zainteresowania społeczeństwa odwracają się od wartości idealnych, przytłoczone materjalistycznemi czynnikami życia. Zresztą i to powiedzieć trzeba otwarcie, że pewien typ nowszego malarstwa naszego, oparty na powierzchownem naśladownictwie lub mętnej interpretacji paryskiego malarstwa — co często określa się u nas modnem wyrażeniem „indywidualnego poszukiwania" — istotnie może nużyć publiczność.

Wystawa „Zwornika" ma obrazy poważnego poziomu, ale jednolita w wartościach nie jest. Wiele młodzieńczości, ambicji, szlachetnego wysiłku, ale i zbyt wiele obrazów.

Poza zrzeszeniem „Zwornika" wystawiony w głównej sali olbrzymi obraz prof. *Józefa Mehoffera* „Procesja Matki Boskiej", ufundowany przez cech rzeźników, a przeznaczony do kaplicy Bonerowskiej w kościele Marjackim, harmonizowałby poziomem z ostatniemi wystawami „Sztuki" — tutaj natomiast zajmuje stanowisko samotnicze.

Przoduje w „Zworniku" kilka nazwisk. Frapuje nagłemi błyskami talentu *Kazimierz Rutkowski*, którego „Stajnia w Tunisie" mówi o dużym smaku artysty. Tem więcej więc żałujemy, że w innych swych obrazach podporządkował swą indywidualność — modzie.

Jadwigi Sperlinżanki „Martwa natura" — to pełna świadomość malarskich środków, lapidarna budowa i przekonywujące akcenty kolorystyczne. Niezapomniany ten obraz pogrąża jednak w cień inne prace tej artystki.

Odrębną indywidualność reprezentuje *Emil Szinagel*, którego urbanistyczne motywy, przypominające sentymentem i wyrazem paryskie pejzaże Utrilla, są rozważnym wysiłkiem niebanalnego ujęcia rzeczywistości, ale od „Madonny" i „Don Kichota" odwracamy się zakłopotani. Podobny doń ale tylko zestrojami kolorystycznemi jest *Emil Krcha*, rozmiłowany w rytmice płynnych linij i gobelinowej nieco zabrudzonej tonacji swoich pejzaży, wśród których pejzaż pomorski i paryski zdają się sięgać ku nowym celom — czystszej tonacji i większej sile barwy.

Duży postęp w charakterze twórczym obserwujemy w pejzażach i portretach *Marji Ritterównej*: zwartą formę, nie zrywającą związku z realistycznym kształtem i lokalną barwą, a przedewszystkiem ambicję zarysowania własnej indywidualności.

Założyciel „Zwornika" *Kasper Pochwalski* ma zawsze w swej grupie odrębne oblicze, dzięki cechom, jakie znamionowały impresjonizm nasz w epoce t. zw. dekadentyzmu, a więc skłonność do symboli („Pogrzeb artysty"), zamaszystość techniki („Okno"), łatwość tworzenia itd. Przejście do współczesności drogą zrywania z upodobaniami i przyzwyczajeniami jest u tego artysty widoczne, choć nie rewolucyjne.

Adam Gerżabek, jeden z reprezentantów paryskiego malarstwa w „Zworniku", operuje anemiczną skalą kolorów ciepłych z przewagą czerwieni i zgniłej zieleni. Reprezentuje go „Pejzaż z Jurandvoru". Nie ulega wątpliwości, że źle przez artystę użyty werniks zniweczył wiele pierwotnych malarskich wartości jego pejzaży, podobnie jak źle spreparowane płótno stało się zabójcze dla olejnych, subtelnie poczętych obrazów *Z. Króla*.

Z innych artystów podniesienie malarskiego poziomu pracy cechuje pejzaże *J. Książka* oraz *J. Hoffmanówny*. W martwych naturach *Z. Millgego* zaznacza się stylizacja formy, która bliską się staje malarstwu dekoracyjnemu.

Poza tem pozostają tylko nazwiska. *S. Rzepiński* daje malarskie, ale niezdecydowane próby, a zbyt

Alarm podlaskich piłsudczyków

W WOLNEJ POLSCE MOŻNA MÓWIĆ TYLKO „ZCISZONYM GŁOSEM"...

Przytaczaliśmy już kiedyś żale starych Piłsudczyków z „Gazety Podlaskiej" na to, że do obozu sanacyjnego napłynęły falangi ludzi, którzy niegdyś zwalczali ruch niepodległościowy — a dziś rozsiedli się, jak triumfatorzy i opanowują różne ważne stanowiska... Mniej więcej taki był ton artykułu. Odzywała się tam po części i urażona ambicja, może i konkurencja z bezczelnymi arogantami... Żale te przypominały, jakby irytację prawowitych członków rodziny na przybłędów, którzy zamieszkali kątem, a trójkątem (jak się wyraża p. Z. Nowakowski) doszli do lepszych wygód i obfitszej misy.

Tym razem zacytujemy nowe, charakterystyczne wystąpienie wydrukowane w tejże gazecie, w formie listu otwartego do sanacyjnego — oczywiście — dyrektora gimnazjum w Siedlcach.

List ów brzmi:

„Jako dyrektor zakładu naukowego, stykał się Pan, Panie Dyrektorze, z wieloma ludźmi różnych sfer i różnych orjentacyj i słyszał Pan nie jedno. Od skarg, utyskiwań i żalów gorzkich pewnie nieraz zrobiło się Panu gorzko. I ja słyszałem owe żale i utyskiwania nie tylko od innego obozu (to dzisiaj uważa się nawet za objaw naturalny), ale — co więcej — od swego. Czyż nie zwrócił Pańskiej uwagi fakt, że wszystko to mówione jest **zciszonym głosem, prawie do ucha? Bo ludzie — boją się powtarzam — boją się! — mówić głośno o tem, co ich boli.** A czy Pan kiedykolwiek spodziewał się, że **w wolnej Polsce ludzie będą się bali mówić tego, co myślą** — do przyjaciół, krewnych, znajomych? Bo każdy człowiek gdzieś od kogoś zależy, a zawsze od władzy bliższej lub dalszej".

„**Do głosu dochodzi dzisiaj — „szesnasta brygada"** — Panie Dyrektorze — szesnasta, nie pierwsza już i nie czwarta nawet. Ludzie, co wczoraj jeszcze wyznawali innych bogów, dzisiaj, jako piłsudczycy rozkazują, ich słuchają, przed nimi się płaszczą, bo oni zaczynają stanowić siłę. **Zmiotą każdego, choćby z najpierwszej brygady — o ile im się narazi**".

Ludzie, którzy przeszli **demoralizującą pod względem obywatelskim** chorobę strachu przed zaborcami — dzisiaj przechodzą zatem jej recydywę. Objawy tej recydywy wylicza „legjonowa" „Gazeta Podlaska".

Pyta żałośnie, kto wyobrażał sobie tak „wolną Polskę"? Czy na tem może polegać akcja wychowania „państwowego"?

A właśnie wychowawcy dziatwy i młodzieży są bodajże najbardziej wystawieni na działanie lęku.

Słyszą w halucynacjach lęku — ponad głowami swemi wciąż, jakby słowa: Belweder — oder. Albo... rugi, lub przeniesienia na najodleglejszą prowincję... Przeto tracą wszelką miarę tego, na co godność ich stanu zezwala, wpadają na obłąkańcze pomysły zadokumentowania swej lojalności, swej „państwowości", dopuszczając się nawet trawestowania słów... państwowego hymnu (ale w duchu, który może zato dogodzić panom z szesnastej brygady).

Niewątpliwie po tej znanej naszym czytelnikom trawestacji, wykreślającej z pamięci dziatwy legjony Dąbrowskiego, znajdą się i inni poprawiacze, sięgający — choćby w mniej drastyczny sposób — po okazje zaprezentowania swej gorliwości: ileż tematów bez naruszenia hymnu państwowego znajdą. Przypuśćmy w piosence: — „Grzmią pod Stoczkiem armaty"... — „A... Wieniawa na przedzie — na Moskala sam jedzie".

Pan Sławek apelował do swoich podkomendnych posłów, ażeby oczyszczali teren swój z chwastów. Teraz właśnie, gdy już narasta może siedmnasta brygada. —

Cytowana przez nas „Gazeta Podlaska" mówiąc o tych nowych brygadowcach, powiada:

„A żąda się od nich bynajmniej nie zrozumienia, zespolenia z ideologją marszałka; żąda się od nich tylko spalenia za sobą mostów, publicznego opiwania tego, co wczoraj adorowali. Ideologja? Na co im ona!"

Cynicy, dorwawszy się karjery, są właśnie w tej dziedzinie największymi deprawatorami: sami uważając jakiekolwiek przekonania za zbędne, a raczej poczytując swój „ideomontaż" za przedmiot handlu, nie mogą ścierpieć, ażeby niżsi od nich na luksus zasad sobie pozwalali, mieli moralną wyższość nad nimi.

Z życia robotniczego

SKANDALICZNE STOSUNKI W MODRZEJOWSKICH ZAKŁADACH W SOSNOWCU

Mimo wielu obietnic ze strony dyrekcji „Modrzejowskich Zakładów Górniczo-Hutniczych", — czynionych robotnikom hut i kopalń rudy żelaznej, należących do tych zakładów — kwestja wypłacania im zarobków pozostaje nadal otwarta.

Jeżeli zaleganie z wypłacaniem robotnikom zarobków jest nie na miejscu — to już skandalem jest fakt, jaki zdarzył się w hucie „Katarzyna" w Sosnowcu, należącej do tych zakładów. Mianowicie w ubiegłym miesiącu wypowiedziano tam pracę około 500 robotnikom. Mimo, że przestali oni pracować jeszcze w ubiegłym miesiącu, zaległych zarobków dotychczas im nie wypłacono. Kilkakrotne interwencje nie odniosły skutku. Odbyły się w tej sprawie pertraktacje w inspektoracie pracy w Sosnowcu, podczas których inż. Stankiewicz oświadczył, że zarobki zostaną niebawem wypłacone, gdyż sprawa ta była już omawiana w generalnej dyrekcji zakładów.

Jak jednak wiadomo, podobne przyrzeczenia dawano robotnikom już niejednokrotnie.

Podobnie sprawa przedstawia się w kopalniach rudy, należących do Modrzejowskich Zakładów, w których zalega się z wypłacaniem zarobków po 2—3 miesiące, tak, że robotnicy tych kopalń cierpią nędzę. Wszelkie interwencje i kilkakrotne strajki robotników tych kopalń nie odnoszą skutku.

Obecnie jedna z tych kopalń „Konopiska" zostanie unieruchomiona. Wszyscy robotnicy tej kopalni otrzymali wypowiedzenia. W związku z tem wyjechał z Sosnowca sekretarz okręgowy CZG tow. Bielnik, który będzie interwenjował u dyrekcji kopalni „Konopiska".

Przed niedawnym czasem generalny dyrektor tych zakładów inż. Gallot, obecny wiceminister kolei, oświadczył, że zakłady, których jest generalnym dyrektorem, otrzymały pożyczkę w wysokości 5 miljonów, tak, że kwestja regularnego wypłacania zarobków bieżących, oraz zaległych, została załatwiona. — Tymczasem pożyczka nie wpływa do kasy zakładów, robotnicy głodują, a generalny dyrektor p. Gallot... siedzi na nowej posadzie, nie martwiąc się zbytnio o losy robotników.

ZWOLNIENIE 350 ROBOTNIKÓW Z KOPALNI „MAKS" W MICHAŁKOWICACH

W myśl wniosku komisarz demobilizacyjny zezwolił dyrekcji kopalni „Maks" w Michałkowicach na Górnym Śląsku na zwolnienie z dniem 15 bm. 350 robotników.

Ze względu na wypowiedzenie pracy urzędnikom tej kopalni można się spodziewać, że reszta załogi w liczbie 600 robotników, zostanie również zwolniona z pracy.

UNIERUCHOMIENIE HUTY „HORTENSJA" W PIOTRKOWIE

Jak donosiliśmy przed kilku dniami, dyrekcja huty „Hortensja" w Piotrkowie wezwała strajkujących robotników, aby przystąpili do pracy do godziny 12 w dniu 1 kwietnia, grożąc w przeciwnym razie unieruchomieniem huty.

Ponieważ robotnicy podtrzymywali swoje żądania, których dyrekcja nie chce uznać — i do pracy na warunkach, wysuniętych przez dyrekcję nie wrócili — w dniu 1 kwietnia huta „Hortensja" została unieruchomiona

Również unieruchomiono hutę „Rara".

W ten sposób **przeszło 2.000 robotników i robotnic zostało pozbawionych środków do życia i są oni zdani na najskrajniejszą nędzę.**

„WALKA Z BEZROBOCIEM" W TARNOWIE

Komisaryczny magistrat miasta Tarnowa przystąpił „na serjo" do walki z bezrobociem. Co do pomocy doraźnej na miesiąc kwiecień, jest bardzo słaba nadzieja, dlatego trzeba bezrobotnych uspokoić i dać im jakieś zajęcie, a mianowicie: wszystkim, zgłaszającym się po zapomogi, daje się... **jeden dzień pracy**. Akcją tą kieruje sławny na Tarnów asesor pracy i opieki społecznej p. inż. Okoń. W ubiegłym tygodniu pan ten zapisał 120 ludzi do pracy i rozdzielił ich na sześć dni, to znaczy, codzień dwudziestu bezrobotnych będzie pracować. Na jak długo ma starczyć ten jeden dzień pracy, to wie tylko p. Okoń. Z tego będą mieć taki pożytek bezrobotni, że jeden dzień stracili na zapisanie się, drugi przepracowali, zaś trzeci na chodzenie za pieniądzmi. Trzy dni kłaniania się p. Okonowi, a za jeden dzień zapłata i to wielka zapłata, bo aż 2'50 zł. albo 3 zł. Potem p. Okoń w imieniu radosnej twórczości powiada **łaskę robimy**, że dajemy bezrobotnym jeden dzień pracy. Bezrobotni, czy to ich delegaci już kilkakrotnie oświadczyli nie tylko p. Okoniowi, ale wszystkim panom sanatorom na magistracie, że nie chcą ich łaski, nie chcą żadnych prowiantów, chcą pracy, a jeżeli panowie ci nie są w stanie tak rządzić, żeby dać ludziom pracę, wskazują im jedną drogę: ustąpcie... z waszą radosną twórczością, a przyjdą na wasze miejsce ci, którym będzie leżało na sercu złagodzenie nędzy szerokich mas bezrobotnych.

Sanacja mimo wszystko, chcąc mieć spokój w magistracie, pokazuje, że robi co może, żeby tylko dać bezrobotnym zajęcie, choćby nawet obiecankami zbyć się ich, bo na co mają gromadami czekać w magistrackich korytarzach, śpiewać „Czerwony Sztandar", borykać się z policją, która od upadku podtrzymuje sanacyjną radosną twórczość. Bezrobotni żądają pracy, gdyż wiosna już w całej pełni!

—ooo—

Po 16 marca

—o—

Inspektorowie pracy przeprowadzają oficjalne obliczenia co do liczby robotników, którzy porzucili pracę w dniu 16 marca.

Do warsztatów kolejowych w Tarnowie przybyła komisja, która przeprowadza śledztwo w sprawie robotników, którzy 16 marca wstrzymali się od pracy przez pół godziny.

mały wysiłek — jak na dorobek całego roku — *W. Stapiński*, *St. Pochwalski*, *M. Szczyrbuła* i *K. Förster*. Kolekcja zaś prac *Andrzeja Olesia* utrzymana jest w charakterze, który nowych cech do twórczości tego artysty nie wnosi, zachowując dawne. Pięknie zapowiadający się *Z. Kononowicz* nie ziszcza nadziei z przed dwóch lat, o czem świadczy mało celowy zwrot do prób pierwszych impresjonistów, kruchość formy (portrety), za daleko posunięta redukcja kolorystycznej skali (pejzaże) i mało indywidualna technika, podpatrzona u prof. Kowarskiego.

Jeszcze większy zawód sprawił nam *St. Marcinow*, niedawno rokujący talent rzeźbiarski, dziś tonący w mało poprawnym realistycznym banale. Natomiast wielki postęp w pogłębieniu rzeźbiarskiej formy poczynił *Stanisław Majchrzak*, autor z lekka archaizowanej i ekspresjonizowanej „Sulamitki". Trzeci z rzeźbiarzy „Zwornika", *St. Tracz* daje sumienne, cięte w drzewie akademickie studja aktu i portrety.

Przyjemną niespodziankę sprawił wszystkim *Franciszek Kalfas*, pierwszorzędny talent w rzeźbie stosowanej. Jego projekty do porcelany („Św. Franciszek", „Ucieczka do Egiptu", „Świecznik"), gdy doczekają się wykonania w materjale, staną się niezawodnie chlubą naszego artystycznego przemysłu, jako dzieła dobrego smaku i twórczej inwencji.

Dział grafiki wypełniają prace *Zygmunta Króla*, wytrawnego i utalentowanego rysownika. Najlepsze z kolekcji są litografje, już dawniej wystawiane, poza tem z rysunków „Głowa żołnierza", „14 lipca w Paryżu", oraz mały akt stojący. W pracach tych dominuje pierwiastek linijny bez tendencji sięgania po malarskie wartości graficzne. Nie sposób jednak godzić się na zaprezentowaną tu dążność stworzenia wrażenia bogactwa w ilości drobnych szkiców i prób.

Stąd kilka prac M. Ritterówny, mezzo- i akwatinty działają większą treściwością graficznego charakteru („Chłopiec", „Ziewający").

Nadmierna ilość prac, a zarazem wielka nierówność poziomu wartości u większości malarzy tego zrzeszenia sprawia często niekorzystne dla wrażeń niespodzianki, których nie rekompenzuje nawet wielka ilość martwych natur, ustawionych — pod obrazami.

T. S.

Wiadomości polityczne

EX-CESARZ FINANSUJE HITLERA

Pisma berlińskie ogłaszają sensacyjne rewelacje o stosunkach między Hitlerem a Hohenzollernami. Przed kilku dniami ex-kronprinz, mimo że uzyskał pozwolenie powrotu do Niemiec pod słowem honoru, że nie będzie politycznie występował, ogłosił, że będzie głosował na Hitlera. Obecnie wychodzi na jaw, że stało się to na rozkaz ex-cesarza, który silnie popiera finansowo Hitlera. Wiadomo dalej, że drugi syn ex-cesarza August Wilhelm (Auwi) został przez swego ojca odkomenderowany do Hitlerowców i wysługuje się im jako mówca na zgromadzeniach. Ciekawe jest też zachowanie się Hitlera, Udaje on antymonarchistę, ale pieniądze od ex-cesarza bierze, zapewne nie zadarmo. — Ale Hitler, który ciągle grozi Francuzom, bierze też pieniądze francuskie; wygaduje i grozi żydom, ale nie gardzi ich pieniądzmi.

LIKWIDACJA DYKTATURY W JUGOSŁAWJI?

Ustąpienie generała Živkovicza i nominacja premjerem Marinkovicza bez dalszych zmian w składzie rządu, tłumaczą w kołach politycznych w ten sposób, że gabinet Marinkovicza ma być przejściowym, który ma przygotować całkowitą likwidację dyktatury. Mimo, że Marinkovicz był jednym z inicjatorów zaprowadzenia dyktatury, oczekują, że za jego poradą król Aleksander przystąpi do usunięcia rządu gwałtu i przywróci w całej pełni konstytucję. Przyczyna tej zmiany nastrojów jest straszna klęska gospodarcza, która zmusza rząd do szukania pożyczki we Francji. — A wiadomo, że Francja dyktatorom pożyczek nie daje.

Z kraju i ze świata

NIEZWYKŁE ZAJŚCIE W SALI SĄDOWEJ. Czwarta sala sądu apelacyjnego w Warszawie była widownią niezwykłego zajścia. Sąd rozpoznawał sprawę dwóch rzezimieszków: Stefana Pakuły i Wiktora Donnera, którzy za zabójstwo popełnione na ul. Młynarskiej skazani zostali na 3 lata więzienia każdy. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził. W chwili, gdy przewodniczący ogłaszał wyrok skazujący, oskarżony Donner wyskoczył z ławy i wołając: „Hańba! Niesprawiedliwość! Niewinnych skazują"! rzucił się z podniesioną pięścią w kierunku stołu sędziowskiego. Policjant, stojący za ławą, zdołał chwycić oskarżonego za rękę i odciągnął go od podjum. Sędziowie i prokurator wyszli a na sali rozpoczęła się walka i szamotanie skazanego z policjantem. Pakuła przez cały czas zachowywał się spokojnie, lecz oto publiczność rekrutująca się z mętów społecznych także wystąpiła do walki. Kilku mężczyzn rzuciło się na policjanta, usiłując odbić skazanego. W tej chwili jednak na sali zjawili się policjanci i woźni przybyli z innych sal i porządek przywrócono. Salę zamknięto na klucz i wszystkich obecnych wylegitymowano. Kilka osób zatrzymano. Donnera zakuto w kajdanki i przeprowadzono do pokoju więźniów. Będzie miał nową sprawę.

SAMOBÓJSTWO DWÓCH 17-LETNICH DZIEWCZĄT. Nocy ubiegłej około g. 23 jakiś przechodzień zauważył na ul. Panieńskiej w Warszawie przy schodkach, na tyłach szpitala Przemienia Pańskiego dwie jęczące niewiasty. Przechodzień wezwał policjanta, który upewniwszy się, że są to desperatki, które napiły się esencji octowej, przeprowadził je do pobliskiego szpitala. Tam okazało się, że są to koleżanki: 17-letnia Janina Sochacka i 18-letnia Stanisława Olczakówna, uczenice 7 klasy gimnazjum im. Marji Konopnickiej. Badane przez policjanta nie chciały wyjawić powodów targnięcia się na życie. Według przypuszczeń ojca Sochackiej, córkę jego namówiła do targnięcia się na życie Olczakówna. Powodem miał być prawdopodobnie zawód miłosny, gdyż obie kochały się w jednym młodzieńcu. Po przepłukaniu żołądka młodociane desperatki pozostały na kuracji. Stan Olczakówny jest cięższy.

REKRUT ZABIŁ NARZECZONĄ I RYWALA, POCZEM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. St. Kuczyński, zam. w Żyrardowie, miał opuścić dom rodzicielski, celem odbycia służby z poboru. Wieczorem w towarzystwie siostr udał się do swych krewnych zam. w Teklinowie, celem pożegnania się. Tu zachowanie się Kuczyńskiego i jego dobry humor nie zdradzały nic podejrzanego. Po paru godzinach powracał do domu. Gdy znaleźli się w Żyrardowie niedaleko domu, Kuczyński polecił siostrom, by szły dalej same do domu, on zaś za chwilę powróci. Kuczyński udał się na ulicę Jasną nr. 6 i tam się skrył w ciemnym korytarzu. Zauważył to zamieszkały w tym domu właściciel sklepu spożywczego, St. Michalak i na pytanie: kto tam i co robi, otrzymał odpowiedź: „to ja czekam na Władka". Po chwili, gdy Michalak wszedł do swego mieszkania, rozległy się strzały rewolwerowe. Gdy sąsiedzi wybiegli z mieszkań, ujrzeli leżącego na ziemi Wład. Cieselskiego, który w tym domu mieszkał przy rodzicach. Rzucono mu się na ratunek, lecz nadaremno. Zdołał tylko powiedzieć nadbiegłemu policjantowi, że zabił Stasiek Kuczyński, poczem zmarł przed przybyciem lekarza. W czasie pościgu za mordercą dowiedziano się, że Kuczyński przed chwilą zabił swoją znajomą Irenę Malińską, córkę gajowego we wsi Bernanowie pod Żyrardowem. Dalej stwierdziła policja, że Kuczyński przyszedł około północy pod okno gajówki, by Irena wyszła do niego, bo chce się z nią pożegnać przed odjazdem do wojska. Irena wyszła w towarzystwie drugiej siostry. Kuczyński chwilę z nią rozmawiał i nagle strzelił do niej, kładąc ją trupem na miejscu, poczem zbiegł w stronę Żyrardowa. Nad ranem chciał się dostać do mieszkania rodziców, by zabrać nieco jedzenia i pieniędzy i ukryć się przed policją. Zauważywszy jednak przed domem policjantów, udał się do lasu i tu najpierw wbił w drzewo ostrze scyzoryka, na nim powiesił białą chustkę od nosa z czarną obwódką, następnie na wydartej z notatnika kartce nakreślił kilka słów do policji, iż żałuje, że nie zabił jeszcze braci Pałaszewskich, poczem wystrzałem z rewolweru w usta pozbawił się życia. W toku dochodzenia ustalono, że Kuczyński widział w zabitym Ciesielskim groźnego rywala. Malińska, narzeczona Kuczyńskiego, stale mu mówiła, że chciałaby wyjść za mąż za jednego z braci Pałaszewskich. To go bolało, postanowił przeto przed pójściem do wojska usunąć tych, co mu stali na przeszkodzie do małżeństwa z Ireną Malińską.

BÓJKA DWÓCH RODZIN NA POGRZEBIE. W Łodzi, na pogrzebie Zofji Chyżyńskiej, zastrzelonej przed paru dniami przez męża podczas sprzeczki małżeńskiej, doszło do niebywałej awantury. Przed wyruszeniem konduktu, składającego się z tysięcy osób, rodzina zabitej wszczęła spór z rodziną mordercy o 4-letnią córeczkę Chyżyńskiej, przyprowadzoną na pogrzeb. Dotychczas dziecko pozostawało pod opieką krewnych ze strony ojca. Tego nie życzyła sobie rodzina zamordowanej i wyrwała dziewczynkę z rąk jej dotychczasowych opiekunów. Rozpoczęto bójkę, w której prócz krewnych wzięli także udział znajomi i przyjaciele obu stron. Kres awanturze położyła policja. Dziecko pozostało u rodziny matki.

ANGIELSCY POLICJANCI POSTAWIENI PRZED SĄD PRZEZ ANGIELSKIEGO PROKURATORA. Donoszą z Bombaju, że prokurator w Benares nad Gangesem postawił w stan oskarżenia 5 policjantów, którzy mieli kilka aresztowanych „ochotniczek kongresowych" tj. ghandhystek biorących udział w wymuszaniu bojkotu władz angielskich ochłostać na nagiem ciele. Oskarżeni policjanci zostali natychmiast zasuspendowani w służbie. O ile zarzuty okażą się prawdziwe grozi im ciężka kara. „Rozpędzenie" wraz z późniejszem przyjęciem na nowo jest wykluczone. Władze angielskie w Indjach nie chcą dopuścić by ich funkcjonarjusze brali wzory z policji... niektórych państw w Europie.

„TRWAŁE KOSMETYKI". W dziedzinie kosmetyków, któremi kobiety podnosiły dotąd swoją urodę, zajdzie zasadni przewrót. Róż na policzki i pomadka do ust staną się może już niedługo przeżytkiem, objektem „muzealnym". Oto w Londynie dokonano osobliwego wynalazku, który pozwoli przez użycie cienkiej igły elektrycznej tatuować na czerwono, różowo, pomidorowo i na wszelkie dowolne kolory tak policzki, jak i wargi. Operacja ta jest podobno zupełnie bezbolesna. Po odpowiedniem znieczuleniu „terenów" przeznaczonych do kolorowania, operator przy pomocy igły elektrycznej napawa pory skóry taką barwą, jakiej życzy sobie klientka. Można w ten sposób zabarwić każdym żądanym kolorem tak policzki, jak i wargi i to zabarwić na stałe, gdyż tego rodzaju „tatuaż" nie podlega podobno zniszczeniu.

„Prądy"

JEDEN Z PRĄDÓW W MŁODEJ LITERATURZE

Mamy przed oczyma tegoroczny Nr. 4 „PRĄDÓW", czasopisma literackiego, wychodzącego w Łodzi (Aleja 1 Maja Nr. 11).

Jest to organ młodych poetów i literatów *o kierunku lewicowym*. Widnieją tam nazwiska, niektóre już dobrze znane czytającej publiczności. Ale szatkę ma pismo wciąż ubożuchną. Nawet na miarę literacką nie... azotową. Mamy tu na myśli wspaniały papier, godny wydawnictwa, podającego reprodukcje słynnych obrazów, na jakim Mościce drukowały swoje pismo o... sztucznych nawozach. O takim luksusie literaci polscy nie marzą. — Ale w „Prądach" mile uderza brak silenia się na ekscentryczność, brak snobizmu (co w przed sięwzięciach literackich nie jest rzeczą codzienną). Ani niema tam nieszczerości lewicowców salonowych w rodzaju „żagarowców" wileńskich, którym patronuje p. Mackiewicz.

Z utworów poetyckich powtórzymy tu dwa wiersze, gdyż nastręczają nam one wspólną uwagę. Oto *Stanisława R. Dobrowolskiego:*

ODEZWA DO DZIECI

Znów to samo, tak samo, jak dawniej,
po raz drugi się wszystko powtórzy:
na ulicach miasta żandarmi
i krew płynie ulicami — krwi dużo.

To nie moje, nie moje te wiersze,
to nie ze mnie te słowa, nie ze mnie,
o nie karzcie mnie lochem i śmiercią
za te słowa bolesne, daremne.

Jeszcze będę mówił inaczej,
będę mówił elipsami jaskółek —
teraz ze mną klnie życie sobacze
każda nora, każdy zaułek.

Teraz ze mną jesteście wszyscy
pokrzywdzeni, dotknięci gniewem:
zaśpiewajmy dzieciom w kołyskach,
jak gruźlicą zaraźmy je śpiewem.

Zaśpiewajmy dzieciom w kołyskach
o żandarmach, o celach chłodnych,
mówmy dzieciom o naszych bliskich,
uczmy dzieci szanować głodnych.

Świat jest wielki, świat jest szeroki,
wiele, wiele dzieci na świecie,
a gdzie tylko nie (?) sięgniesz okiem,
tam, jak muchy padają dzieci.

A gdzie tylko nie sięgniesz spojrzeniem,
chodzą dzieci głodne i smutne,
chodzą dzieci z pięściami w kieszeniach,
osowiałe, złe i okrutne.

Bat dla głodnych — to zły nauczyciel,
strasznie dzieciom w takiej jest szkole,
więc nie groźcie nikomu biciem,
kiedy na was nadejdzie kolej.

Wtedy nas już nie będzie — słuchacze,
uważajcie słuchacze godni:
tylko wolni ludzie nie płaczą,
cieszą tylko się ludzie niegłodni.

Teraz dzieci, czas spać już — ja myślę,
świt jest bliski i gwiazdy już gasną —
niechaj wam, drodzy, się przyśni
ojczyzna piękna i jasna.

A oto wiersz debiutującego na łamach „Prądów" młodego robotnika łódzkiego *Antoniego Kasprowicza*, zatytułowany:

JA

Nigdy nie zaznam spokoju,
By głębiej odetchnąć móc,
Może przy świeczce z łoju
Wypluję resztki płuc.

Może przytułku barłóg,
Lub stal więziennych krat?
Umarło we mnie, umarło,
Moje dwadzieścia lat.

A może mię gdzieś żandarm
Bagnetem — potem szpital?
Może się jeszcze nakarmię,
Gorącem słońcem do syta,

A może? Tak czy owak
Bylem doczekać mógł
Kiedy przed burzą pięści,
Kark swój pochyli wróg.

Bylem mógł ujrzeć jeszcze
Porządku nowy ład
Wtedy mi nie żal będzie
Moich dwudziestu lat!

Tu brzmi jeszcze smutniejsza nuta — pod piórem młodego robotnika, którego wiosna życia widziała jeno bezrobocie, głód — i zwłoki stężałe zabitych.

Gdyby wydarto tu pierwszą stronicę z napisem: Łódź Marzec 1932, mogłoby się wydawać, że to kiedyś, kiedyś, gdy nie było słychu jeszcze o „radosnej twórczości" powstały były te strofy.

Bunt głodnych we Lwowie

PRÓBY DEMONSTRACJI BEZROBOTNYCH W RYNKU. — OSTRE POGOTOWIE POLICJI

Wczoraj około południa zgromadziła się w Rynku większa liczba bezrobotnych, usiłując urządzić demonstrację i domagając się pracy. Ponieważ władze bezpieczeństwa, zawiadomione o wrzeniu wśród bezrobotnych zarządziły ostre pogotowie policji, demonstracja nie powiodła się. Równocześnie zostały rozrzucone odezwy, podpisane przez „komitet lewicy robotniczej", wzywające bezrobotnych do gromadzenia się w Rynku i do demonstracji. Bezrobotni usiłowali po raz drugi zebrać się pod ratuszem, ale skonsygnowane silne oddziały policji do tego nie dopuściły. W mieście krążą gęste patrole policji pieszej i konnej.

—ooo—

Tajemnica zwłok znalezionych w kanale Pełtwi

SPRAWA O MORD Z WYROKU PARTYJNEGO KOMUNISTÓW

Lwów, 6 kwietnia.

Dnia 25 lipca 1930 roku wyłowiono z Pełtwi pod Pikułowicami zwłoki, jak potem okazało się, Leona Wolfenhauta. Wszczęte śledztwo wykazało, że Wolfenhaut został zabity na podstawie wyroku Partji Komunistycznej.

Zabity Wolfenhaut należał do organizacji Z. M. K. (Związek Młodzieży Komunistycznej). Z biegiem czasu, na skutek bądź to niepowodzeń w akcjach, w których brał Wolfenhaut udział, bądź też licznych aresztowań, kierownictwo związku młodzieży komunistycznej zaczęło podejrzewać, że Wolfenhaut jest konfidentem i prowokatorem, który za pieniądze udziela policji poufnych informacyj o ZMK. „Centrkom" ZMK deleguje komisję do przeprowadzenia śledztwa, czy podejrzenia są słuszne. Komisja ta w osobach Salomona Umschweisa i Włodzimierza Szajna doszła, po przeprowadzonych dochodzeniach, do przekonania, że zarzuty skierowane pod adresem Wolfenhauta są słuszne i doniosła o tem kierownictwu partji.

OSTATNIA DROGA KONFIDENTA

ZMK polecił wykonanie wyroku na prowokatorze Kotuckiemu Michałowi (dotychczas nieschwytanemu), a ten wyznaczył do egzekucji „Szczura" pseudo Lacha i „Buchwalda" pseudo „Brojtfresser".

W dniu 19 lipca 1930 roku otrzymał Wolfenhaut zawiadomienie, że ma się stawić na Zamarstynowie koło boiska Świtezi. Przyzwyczajony do podobnych rozporządzeń udał się na wskazane miejsce i tam spotkał „Brojtfressera", do którego przyłączył się „Szczur" i wszyscy udali się za most na Pełtwi, idąc ku fabryce „Strem".

Przodem szedł „Brojtfresser", w środku Wolfenhaut, a za nimi „Szczur". Idący na końcu Szczur w pewnym momencie wystrzelił w głowę Wolfenhauta, zabijając go na miejscu, a następnie wspólnie z Brojtfresserem wrzucili zwłoki do Pełtwi.

Wszczęte śledztwo w sprawie morderstwa nie ujawniło wprawdzie faktycznych sprawców morderstwa, natomiast rzekomo ujawniło dobrze zorganizowaną jaczejkę komunistyczną w osobach: S. Herbsta, zwanego Lubecki, S. Umschweifa, M. Jeckela, Józefa Lewina, Aleks. Poturaja, Romana Lewickiego, Tadeusza Gaja, Adama Lutmana, Włodzimierza Szajana, Piotra Zebruna, Etki Stiffer, Samsona Mandla, Szymona Donata i Hermana Knolta.

Wszystkim wymienionym zarzuca akt oskarżenia zbrodnię zdrady głównej. Według aktu oskarżenia działalność jaczejki była nadzwyczaj intensywna. Zasilała ona bibułą całą Małopolskę, ponadto utrzymywała cały sztab „techników" po miastach prowincjonalnych „za stałą gażą" i wreszcie „dążyła do zbrojnego powstania, którego celem byłaby zmiana ustroju".

Ponadto akt oskarżenia zarzuca współudział w morderstwie, dokonanem na osobie Wolfenhauta Knollowi, Szajanowi i Herbstowi.

Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Herbsta, Knolla i obu Mandlów przyznali się do winy, zaprzeczyli jednak natychmiast u sędziego śledczego złożonym zeznaniom, twierdząc, że zeznawali nieprawdę, gdyż funkcjonarjusze policyjni stosowali względem nich gwałt fizyczny.

Rozprawa rozpisana jest na 18 dni.

Przewodniczy sso. Jagodziński, oskarża prok. Lipsch, bronią adw. dr. Akser, dr. Landau, Herstal i Ratner.

PIERWSZY DZIEŃ ROZPRAWY

Odczytanie aktu oskarżenia trwało do 11.30. Po odczytaniu oskarżony *Szajan* zwrócił się do trybunału z żądaniem, by akt oskarżenia odczytano także w języku ukraińskim. Po naradzie trybunał wniosek ten *odrzucił*.

Przystąpiono do przesłuchania osk. Herbsta. Nie przyznaje on się do winy, jest komunistą, ale do partji i związku młodzieży komunistycznej nigdy nie należał, pracował jedynie jako sekretarz związku robotników budowlanych.

Osk. Umschweif również nie przyznaje się do winy, tłumacząc się jak Herbst. Obciążające zeznania swych współtowarzyszy tłómaczą oskarżeni wymuszeniem.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Huragan w powiecie lwowskim

Wczoraj nad ranem dotknęła okolice powiatu lwowskiego huraganowa burza. Jak komunikuje obserwatorjum astronomiczne politechniki, siła huraganu o 8 rano wynosiła 60 klm. na godzinę przy temperaturze około + 10 st. C. Skutkiem szalejącej wichury ucierpiało bardzo wiele budynków tak, że szkody są bardzo znaczne. Siłą huraganu został zerwany szereg dachów na domach w okolicach podmiejskich, tudzież zostało wyrwanych wiele drzew. We Lwowie huragan zerwał część dachu na budynku II komisarjatu policji na Bogdanówce, w Rzęsnej polskiej dwa dachy ze stodoły i jeden z domu mieszkalnego, na Zniesieniu uniesiony został mostek.

Powódź w Małopolsce

Stan wody na Sanie podniósł się o 5 m. ponad normalny poziom. *Woda zalała przedmieście Przemyśla Wilcze*, które wczoraj w nocy zostało ewakuowane.

W powiecie brzozowskim stan wody wynosi 6'60 m. ponad normalny poziom. Komunikacja przez San jest przerwana. *9 gmin pow. brzozowskiego stoi całkowicie pod wodą.*

Zagrożony jest również powiat żydaczowski. — W powiecie Rudki sytuacja jest *bardzo groźna*.

Wezbrany *Stryj* wystąpił z brzegów, zalewając szereg wsi. Pod *Zaleszczykami* Dniestr zerwał most.

Pożegnanie starosty

—o—

(Korespondencja własna)

Tarnów, w kwietniu.

„A kiedy tak być musi, bywajże nam zdrów,
O naszej przyjaźni dobrze mów..."

Na prima aprilis, starosta tarnowski p. Skwarczyński przeniesiony został na stanowisko starosty w Sanoku, czego nikt chyba za awans nie uzna.

P. Skwarczyński przybył do Tarnowa tuż przed rozwiązaniem Sejmu i wyborami brzeskiemi.

Oto zwięzła kronika ważniejszych wypadków miejscowych z czasu jego pobytu w Tarnowie:

W dniu 10 września 1930 **policja strzelała** na ulicach Tarnowa do robotników, manifestujących z powodu porwania byłych posłów do Brześcia. Aresztowano wówczas między innymi małoletniego Iwońca, którego po dwóch dniach znaleziono w celi powieszonego.

Policja obiła pałkami gumowemi robotników, witających powracającego z procesu więźnia brzeskiego i potargała kwiaty.

Procesów politycznych wytoczono całe mnóstwo.

Strajk ceglarzy w cegielni „Konstancja" księcia Sanguszki, płacącej po 8 złotych tygodniowo, łamała policja.

Strajkujących robotników piekarskich policja aresztowała.

Delegacja bezrobotnych z Rzędzina, zapytujących, co słychać ze sprawą pomocy dla bezrobotnych, usłyszała w odpowiedzi: „Do d... z tą sprawą!".

W nocy z 16 na 17 listopada 1930 około 6000 kartek z siódemką zabarwiło się na różowo, skutkiem czego piąty mandat centrolewu został „zdobyty" przez sanację.

Więc jedynkowy „broniony" był przed robotnikami przez policję w hełmach szturmowych, z najeżonemi bagnetami i z granatami gazowemi w rękach.

Szereg kolejarzy poprzenoszono z Tarnowa w odległe strony.

Pracownicy Kasy chorych przeniesieni zostali z Tarnowa do Bochni, Dębicy i Mielca.

Przenosił wilk owce, przenieśli i wilka.

Wszelki samorząd w Tarnowie został **zlikwidowany**. Rozwiązano radę miejską i już szesnasty miesiąc rządzi miastem komisarz. W Kasie chorych „łagodnego" majora Zakrzewskiego zmieniono na pułkownika Pilarza. Wprowadzono komisarza do kahału, nawet do bożnic powprowadzano komisarzy. — Rozwiązano Stowarzyszenie kupców.

Skonfiskowano odezwę PPS na dzień 16 marca.

Zjazd legjonistów odbył się w Tarnowie. Wszystko wypadło świetnie, tylko entuzjazm ludności był — nieświetny.

W Kołomyji, skąd przybył p. starosta, zdjęto z piedestału pomnik poety Karpińskiego. W Tarnowie stoją tylko pomniki Brodzińskiego i Szujskiego przed gimnazjum, pomnik Mickiewicza, oraz pusty cokół z pomnika czwartej armji austrjackiej.

Na ostatek wsławił się Tarnów **aferą z powitaniem Boya...**

Miasto żegnało p. Skwarczyńskiego, nie można powiedzieć, że z ciężkiem sercem. Raczej przeciwnie. Jedno nie udało się p. staroście: PPS jak była tak jest i będzie. Liczba wyborców socjalistycznych w porównaniu z rokiem 1928 wzrosła w mieście nawet o 26 procent.

I p. Skwarczyński poszedł, a PPS pozostała.

TELEGRAMY

—o—

KURCZENIE SIĘ OBIEGU PIENIĘŻNEGO

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). Ogólny obieg pieniężny w Polsce z końcem marca br. zmniejszył się o przeszło 10 miljonów złotych. Obieg banknotów Banku Polskiego zmniejszył się o 20 i pół miljona złotych.

OBNIŻKA PŁAC W HUTACH CYNKU

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). „Iskra" donosi, że jutro zapadnie decyzja nadzwyczajnej komisji arbitrażowej w sprawie płac w hutnictwie cynkowem. Płace będą obniżone, jednak nie w tej wysokości, jakiej żądają przemysłowcy.

KOMISARZE RZĄDOWI W KONCERNACH WĘGLOWYCH

Warszawa, 6 kwietnia. (tel. wł.) „Iskra" donosi, że w ciągu bieżącego tygodnia ogłoszony zostanie dekret prezydenta Rzeczypospolitej, upoważniający rząd do regulowania produkcji i obrotu węglem. „Iskra" przewiduje, że licencje na sprzedaż węgla w kraju będą udzielane **tylko kopalniom produkującym**, co zmusi przemysłowców węglowych **do zaniechania lekkomyślnych redukcyj.**

WYROK W PROCESIE O SZPIEGOSTWO

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). Dziś w godzinach popołudniowych sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie rzekomego inż. Staniszewskiego i jego przyjaciółki Grotowej. Staniszewski został zasądzony na **dziesięć lat ciężkiego więzienia**, — Grotowa na **trzy lata domu poprawy**.

GDZIE KWINTO UKRYŁ PIENIĄDZE

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). Jak prasa wieczorna donosi, władze śledcze wpadły na ślad kilku banków zagranicznych, w których Kwinto i jego sekretarka ulokowali pieniądze. Obecnie czynione są starania o uzyskanie zgody tych banków na zwrot zdeponowanych sum prawowitym właścicielom.

TELEFON POLSKA—JAWA

Warszawa, 6 kwietnia (tel. wł.). Dziś odbyła się pierwsza rozmowa telefoniczna między Polską a wyspą Jawą. Rozmowę prowadziło Towarzystwo polsko-indyjskie dla handlu zamorskiego w Warszawie ze swym oddziałem na Jawie. Rozmowa trwała 3 minuty i kosztowała 350 złotych.

PAUL BONCOUR NASTĘPCĄ BRIANDA W LIDZE NARODÓW

Paryż, 6 kwietnia. Prezydent Doumer podpisał dziś nominację Paul Boncoura na stałego delegata francuskiego w Lidze Narodów na miejsce zmarłego Brianda.

PROCES O ZAMACH NA TWARDOWSKIEGO

Moskwa, 6 kwietnia. W procesie przeciwko sprawcom zamachu na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie komisarz Krylenko postawił wniosek o **skazanie Sterna i Wasiljewa na karę** śmierci przez rozstrzelanie.

STRAJK DRUKARSKI PRZECIW ZAMACHOWI NA PRASĘ SOCJALISTYCZNĄ

Budapeszt, 6 kwietnia. Na znak protestu przeciw zawieszeniu dziennika socjalistycznego „Nepszawa" drukarze i zecerzy budapeszteńscy proklamowali 24-godzinny strajk.

OBNIŻKA PŁAC URZĘDNICZYCH NA WĘGRZECH

Budapeszt, 6 kwietnia. Rada ministrów uchwaliła obniżyć pobory urzędników państwowych i komunalnych z dniem 1 lipca b. r. o 3 procent. Poza tem uchwalony został cały szereg nowych podatków. Zarządzenia te mają przywrócić równowagę budżetu państwowego.

OCALENIE Z PŁONĄCEGO SAMOLOTU

Wiedeń, 6 kwietnia. Ponad lotniskiem w Aspern zapalił się samolot pasażerski Berlin-Praga-Wiedeń na chwilę przed lądowaniem. Pilotowi udało się jednak sprowadzić aparat na ziemię tak, że podróżnych i pocztę zdołano jeszcze w ostatniej chwili wyratować.

KRONPRINZ ZA HITLEREM

Londyn, 6 kwietnia. „Daily Express" przynosi dziś wywiad swego korespondenta berlińskiego z Hitlerem w sprawie deklaracji ekskronprinca niemieckiego, wypowiadającej się za Hitlerem w drugiem głosowaniu na prezydenta Rzeszy. Hitler oświadczył, iż deklaracja ekskronprinza cieszy go tem bardziej, że nastąpiła samorzutnie, bez uprzedniego stawiania jakichkolwiek warunków. Hitle zaznaczył, że byłby się nawet nie zgodził na żadne koncesje, ponieważ w chwili obecnej mają Niemcy ważniejszą misję do spełnienia niż rozstrzygnięcie kwestji ustroju państwowego.

MORATORJUM DLA JUNKERSA

Berlin, 6 kwietnia. Prof. Junkers postawił w sądzie okręgowym w Dessau wniosek o podjęcie postępowania ugodowego z wierzycielami instytutu doświadczalnego przy zakładach Junkersa. Podobne wnioski dla innych działów zakładów Junkersa postawione zostaną jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Wniosek przewiduje roczne moratorjum z tem, że komitet wierzycieli będzie miał prawo kontroli interesów firmy.

PLAN NADDUNAJSKI

Paryż, 6 kwietnia. Londyński korespondent „Matina" dowiaduje się, że podczas rozmowy Tardieu z MacDonaldem najważniejszą rolę odgrywał plan naddunajski z tej przyczyny, ponieważ wedle jednobrzmiących informacyj rzeczoznawców francuskich i angielskich trzy państwa naddunajskie, których nazw nie wymieniają, stoją przed bankructwem i o ile do 30 b. m. nie otrzymają pomocy, będą zmuszone do ogłoszenia zupełnego moratorjum. Otrzymawszy te informacje premjer MacDonald natychmiast aprobował plan francuski w całej rozciągłości.

WYBORY WE FRANCJI 1-GO MAJA

Paryż, 6 kwietnia. Dziś przedpołudniem odbyła się Rada ministrów na której premjer Tardieu złożył sprawozdanie z przebiegu obrad konferencji francusko-angielskiej w Londynie. Rada ministrów ustaliła termin wyborów do Izby francuskiej na 1 maja. Wybory ściślejsze odbędą się 8 maja.

GUBERNATOR BANKU ANGIELSKIEGO

Londyn, 6 kwietnia. Dotychczasowy gubernator Banku Angielskiego Montagu Norman, został ponownie wybrany gubernatorem Banku. Ernest Harvey został ponownie wybrany wicegubernatorem Banku Angielskiego.

REWOLUCJA W NOWEJ FUNLANDJI

Londyn, 6 kwietnia. W St. John na Nowej Funlandji doszło wczoraj do nowych wykroczeń antyrządowych, w następstwie których rząd nowofunlandzki podał się do dymisji. Tłum liczący kilka tysięcy osób zebrał się przed gmachem parlamentu, domagając się natychmiastowego przyjęcia delegacji przez premjera rządu. Po otrzymaniu odpowiedzi odmownej tłum wtargnął do parlamentu, porozbijał urządzenie wewnętrzne a dokumenty urzędowe powyrzucał przez okno na ulicę. Premjerowi z trudem tylko udało się wymknąć z rąk rozjuszonego tłumu przy pomocy 3 księży. Wobec groźby wybuchu poważnych rozruchów rząd nie widział wyjścia z sytuacji i postanowił ustąpić.

Echo półmiljonowej kradzieży znaczków pocztowych

STRASZNE HARAKIRI URZĘDNIKA POCZTOWEGO

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 kwietnia.

Dziś zawieszony w urzędowaniu urzędnik pocztowy, Szymański, — zamknął się w przedpokoju swego mieszkania przy ul. Emilji Plater 30, zadał sobie **brzytwą kilka ciężkich ran w brzuch, a lewą ręką wyciągnął jelita.** — Jęki jego obudziły dzieci, które poczęły dobijać się do drzwi, a wkońcu syn przez wybitą szybę dostał się do przedpokoju i wpuścił siostrę. Oboje chcieli wyrwać ojcu brzytwę, a podczas szamotania się Szymański **kilkakrotnie zranił dzieci brzytwą.** Pogotowie przewiosło go w beznadziejnym stanie do szpitala.

Przyczyna tej tragedji jest następująca: Dnia 2 sierpnia ubiegłego roku w zagadkowych okolicznościach dokonano kradzieży znaczków pocztowych ze składnicy na placu Napoleona na przeszło pół miljona złotych w odcinkach po 25 gr. Znaczki te zostały później unieważnione i wycofane z obiegu. Kierownikiem składnicy był 45-o letni Ignacy Antoni Szymański, który wraz z kilku innymi urzędnikami został aresztowany, a później wskutek braku dowodów zwolniony i zawieszony w urzędowaniu. Szymański był tą sprawą tak przygnębiony, że popełnił straszne samobójstwo.

Oświadczenie Hoovera

O CELACH UDZIAŁU STIMSONA W KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Waszyngton, 6 kwietnia. Prezydent Hoover udzielił wczoraj przedstawicielom prasy amerykańskiej wyjaśnień w sprawie podróży sekretarza stanu Stimsona do Genewy. Hoover wskazał najpierw na instrukcje, jakich udzielił przed dwoma miesiącami delegacji amerykańskiej wyjeżdżającej na konferencję rozbrojeniową do Genewy. Instrukcje te zmierzały do przyczynienia się do rozwiązania kwestji rozbrojenia. **Świat potrzebuje spokoju ducha i ograniczenia wydatków na zbrojenia** i tego należy się spodziewać od konferencji rozbrojeniowej. Dlatego też prezydent Hoover prosił sekretarza Stimsona, aby wyjechał do Genewy i wspólnie z delegacją amerykańską współdziałał w **kierunku osiągnięcia decydujących rezultatów** na konferencji rozbrojeniowej. Życzeniem Ameryki jest, aby osiągnięte zostały wyniki uchwytne i ostateczne, chociażby one nie były natury rewolucyjnej. Ze względów psychicznych i gospodarczych należy światu dać **daleko idące ulgi i to jest jedyny cel podróży Stimsona do Europy.** Wreszcie podkreślił Hoover, że podczas swego pobytu w Europie, Stimson nie będzie się zajmował kwestją długów wojennych, ani też nie będzie w tej sprawie prowadził żadnych rozmów.

Waszyngton, 6 kwietnia. W uzupełnieniu oświadczenia prezydenta Hoovera, departament stanu komunikuje, że w Genewie sekretarz stanu Stimson położy największy nacisk na **zniesienie broni zaczepnej**, jak łodzi podwodnych, ciężkich i lżejszych aut pancernych i czołgów, łatwoprzenośnej artylerji ciężkiej, samolotów do bombardowania oraz instrumentów służących do prowadzenia wojny chemicznej i bakterjologicznej. Dalej będzie dążył Stimson do osiągnięcia porozumienia w sprawie **obniżenia wydatków wojskowych** z równoczesnem obniżeniem stanu osobowego armji. Co się tyczy pogłosek podawanych przez prasę amerykańską, jakoby Stimson zamierzał w Europie poruszyć kwestję długów wojennych, departament stanu oświadcza, że są to wszystko **plotki**, które zdolne są jedynie wzmocnić opór Kongresu i utrudnić Stimsonowi jego akcję. Prezydent Hoover dąży jedynie do ograniczenia wydatków na zbrojenia, uważając je za największą zaporę na drodze do złagodzenia kryzysu światowego.

—ooo—

Żądania Międzynarodówki górników:

UPAŃSTWOWIENIE KOPALŃ I 40-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY

Bruksela, 6 kwietnia. Obradujący tu komitet wykonawczy Międzynarodówki górników uchwalił wczoraj rezolucję, w której wobec coraz gorszej sytuacji w przemyśle węglowym postanowił zwrócić się do wszystkich państw z apelem, żądającym **upaństwowienia wszystkich kopalń węgla i wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.** Dalej uchwalono zwrócić się do Międzynarodowego Biura Pracy z wezwaniem zwołania nowej konferencji, na której miałaby być ponownie zbadana kwestja skrócenia czasu pracy w kopalniach węgla.

CHILE PORZUCĄ WALUTĘ ZŁOTĄ

Nowy Jork, 6 kwietnia. Z Santiago de Chile donoszą, że parlament chilijski przyjął wczoraj projekt ustawy w sprawie zniesienia waluty złotej. Po przyjęciu przez obie izby, projekt został przedłożony do podpisu prezydentowi republiki, poczem natychmiast wejdzie w życie.

ROZMAITOŚCI

—o—

STATYSTYKA KANDYDATÓW NA POSADY. Jak wynika z danych, opracowanych przez główny urząd statystyczny, na każde sto wolnych posad w miesiącu styczniu było 3.310 poszukujących pracy. Na każde sto wolnych posad dla mężczyzn było 3.444 kandydatów, na wolne posady dla kobiet zaś — 2.842 kandydatek. Na każde 100 wolnych posad dla mężczyzn w górnictwie było 14.294 kandydatów, w hutnictwie 2.748, w przemyśle metalowym 4.194, w przemyśle włókienniczym 12.180, w przemyśle budowlanym 9.824, w innych grupach zawodowych 6.526, wśród robotników niewykwalifikowanych 2.342. Wśród robotników rolnych na każde 100 wolnych posad było 3.597 kandydatów, wśród pracowników umysłowych — 7.044, wśród pracowników młodocianych — 1.233, wreszcie wśród służby domowej i robotników komunikacyjnych 553 kandydatów. Wśród kobiet największą stosunkowo liczbę poszukujących pracy zanotowano w grupie pracowników umysłowych, mianowicie 16.653 kandydatek na każde 100 wolnych miejsc.

GDY KRYZYS PRZYCISNĄŁ... Towarzystwo okrętowe „United States Line" postanowiło wobec słabej frekwencji na swych statkach transatlantyckich obniżyć o 25 procent cenę przejazdu do Europy na luksusowych wielkich parowcach: „Lewiatan", „Prezydent Harding" i „Prezydent Roosvelt".

ZGON WILHELMA OSTWALDA. Jeden z najznakomitszych uczonych naszych czasów, twórca chemji fizycznej i filozof-monista prof. Dr Wilhelm Ostwald zmarł w Lipsku w nocy z niedzieli na poniedziałek w 79-ym roku życia. Prof. Ostwald urodzony w Rydze w r. 1853 habilitował się na uniwersytecie w Dorpacie, mając zaledwie lat 25. W cztery lata później został zwyczajnym profesorem politechniki w Rydze. Był już wtenczas głową szkoły naukowej i twórcą nowej gałęzi wiedzy: chemji fizycznej. W r. 1887 został powołany na katedrę chemji fizycznej w Lipsku. Rola jego w rozwoju nowoczesnego przyrodoznawstwa była kolosalna. Jako filozof wpłynął na utworzenie ruchu monistycznego. Był prezesem niemieckiego związku monistów. W r. 1909 otrzymał nagrodę Nobla w dziale chemji. Był on autorem szeregu dzieł naukowych o ogromnem znaczeniu.

NERWOWE TEMPO ŻYCIA RODZI CHOROBY UMYSŁOWE. Międzynarodowa statystyka chorób umysłowych wykazuje ciągły i szybki wzrost chorób umysłowych po wojnie, co pozostaje, jak twierdzą lekarze w związku z rozwojem alkoholizmu, chorób wenerycznych oraz nadmiernie szybkiego i nerwowego tempa życia współczesnego. Zużycie sił organizmu, przeciążanie i wyczerpanie nerwów pod wpływem zmechanizowanej pracy z jednej strony, ciężkich warunków życiowych — z drugiej, prowadzą do powstawania na tem podłożu chorób umysłowych. Dane statystyczne za rok 1930 wykazują, iż w Anglji przypada na każdych 1000 mieszkańców 4 umysłowo chorych, w Szkocji — 4.50, w Irlandji — 6.61, w Niemczech — 3.70, w Czechosłowacji 3.50. Tempo przyrostu chorych umysłowo, obrazują cyfry, odnoszące się np. do Czechosłowacji: otóż w r. 1919 znajdowało się w lecznicach i szpitalach 11.401 chorych umysłowo, w r. 1922 — 14.756, w r. 1925 — 17.849, w r. 1928 — 21.249, w r. 1930 — 24.380.

—ooo—

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Czwartek o g. 7.30: „Dziady".
Piątek o g. 7.30: „Hugenoci".
Sobota o g. 7.30: „Ludzie w hotelu".
Niedziela o g. 3.30 pop.: „Poławiacze pereł".
Niedziela o g. 7.30: „Dziady".

TEATR ROZMAITOŚCI:
Czwartek o g. 7.30: „Mezaljans".
Piątek o g. 7.30: „Mezaljans".
Sobota o g. 7.30: „Mezaljans".
Niedziela o g. 3.30 pop.: „Roxy".
Niedziela o g. 7.30: „Mezaljans".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:
W piątek 8 bm. koncert laureatów konkursu Chopinowskiego. Wykonawcy: Abram Lufer i Leonid Sagałow (Sowiety).

ŁATKI LWOWSKIE:
Czwartek, g. 8 wiecz. w Kasynie i Kole lit.-art.
Piątek, godz. 8 wiecz. w Kasynie i Kole lit.-art.
Sobota, godz. 8 wiecz. w Kasynie i Kole lit.-art.

—ooo—

Do naszych czytelników!

Dla uniknięcia nieporozumień, zawiadamiamy, że „Dziennik Ludowy" nosi zawsze datę tego dnia, którego się faktycznie ukazuje i dostaje do rąk czytelników, a nie jak dawniej z datą dnia następnego. Zmiana ta musiała nastąpić ze względów technicznych.

Administracja „Dziennika Ludowego".

Moissi we Lwowie

Wieczór Goethego, urządzony przez ruchliwe Biuro Koncertowe M. Tuerka, był pięknym hołdem, złożonym pamięci wielkiego poety z okazji setnej rocznicy jego śmierci. Atrakcją wieczoru był Aleksander Moissi, aktor austrjacki o europejskiej sławie, który tym razem wystąpił w roli recytatora szeregu utworów największego genjusza poetyckiego Niemiec. W programie były utwory liryczne, jak: „Do księżyca", „Blisko ukochanej", „Pieśń majowa"; ballady („Król olch" — „Erlkönig"), proza poetycka z „Werthera", podniosły „Prometeusz" i na zakończenie „Śmierć Fausta".

Wiersze wygłaszane były po niemiecku: Prawdopodobnie dla dużej części słuchaczów treść ich była mało zrozumiała, pomimo to zainteresowanie dla recytacji w ujęciu wielkiego artysty nie słabło ani na chwilę. Działał bowiem przedewszystkiem czar słowa, rzeźbionego przez Moissiego z prawdziwem mistrzowstwem. Moissi jako aktor i recytator działa nietylko przez treść mówionego słowa, ale i przez takie walory jak gest dyskretny, ale jakże wymowny, przez spojrzenie, uśmiech a przedewszystkiem barwą umiejętnie modulowanego głosu, przechodzącego od szeptu lub przytłumionego śpiewu do potężnych wybuchów.

Moissi jest fenomenem i to nie tylko ze względu na talent, ale i na nieprawdopodobne koleje losu. Jako charakterystyczny szczegół podnieść należy, że tzw. mistrz słowa i sceny niemieckiej urodził się w Trieście, jako syn Albańczyka i Włoszki i do 18 roku życia nie władał językiem niemieckim.

Sala była przepełniona, artysta przyjmowany owacyjnie. (ac.)

—ooo—

ECHO NAPADU NA KASJERA Z DUBLAN. — Aresztowani pod zarzutem napadu rabunkowego na kasjera Kółka roln. w Dublanach M. Domański i J. Jastrzębski, zostali na polecenie prokuratora zwolnieni. Aresztowani wykazali swoje alibi. Groził im sąd doraźny.

KONKURENCJA POCZTY. 35 groszy kosztuje przesyłka listu i do tego nie jesteś pewien czy napewno dojdzie. A jeśli dojdzie to wie się z pewnością że za 2 albo 3 dni. Cóż dziwnego, że ostatnio namnożyło się coniemiara konkurentów, którzy taniej i sprawniej załatwiają takie czynności. Wygoda i sprawność działania takiej instytucji jest zrozumiała, gdyż „poczta" taka to minister, naczelnik i „brieftragier" w jednej osobie. Ale nie podoba się to poczcie, co zresztą jest zrozumiałe, więc robi spisek z policją. No a skutek — „koza" na „pocziarzy" bez koncesji. Wczoraj spoczął w kozie minister i listonosz w jednej osobie niejaki Mechel Majas „urząd pocztowy" linji Lwów—Jaworów.

„TA NASYPALI PIASKU LWOW" i roczek minął znów. Śpiewał Jarossy. Naogół synowie i córy lwiego grodu szczycą się, że mają bardzo dobre serce i że zawsze gotowi są przyjąć każdego z innych okolic wypędka. „Wypędki" zaś śpiewali w dawnym Qui-pro-quo „Ta dal ci Bóg, cobyś tak wieli mógł o Lwowi nasz, co takie serce masz". Nie dla każdych Lwów jednak łaskawy. Oto wyszczutymi zostali ze Lwowa Jan Dynowicz i Kmit Stefanja. A może to tylko policja dla nich niełaskawa.

KAMIENICZNIK, KTORY NIE UZNAJE DEKRETU. Jak wiadomo, dekret prezydenta Rzplitej zabrania eksmisji lokatorów z małych mieszkań. Nie uznaje tego dekretu niejaki Kadymowicz, właściciel domu przy ul. Pijarów 68, który, chcąc się pozbyć lokatora Jana Lena, w czasie jego nieobecności rozwalił w jego mieszkaniu piec kaflowy i wyjął okna i drzwi. W podobny sposób chce pozbyć się lokatora Andrzeja Błachciuka właściciel domu przy ul. Złotej 9, rozbierając mu ścianę. Obaj lokatorzy wnieśli skargę do sądu.

ZMARŁA NAGLE Lipper Hermina (Supińskiego 6) żona kupca. Denatka według zeznań męża chorowała od dłuższego czasu na serce.

NIE RÓB AWANTUR na dworcu, „karabin noś i przy pogodzie" i czort wie ile jeszcze przysłów można przytoczyć na podobną moralną nauczkę. — Ale nie w tem rzecz, chodzi o podkreślenie, że za awanturę na dworcu poszedł do aresztów Guska Wiktor (tak brzmi komunikat). Sądziłbyś, że wolno ci wyprawiać brewerje bezkarnie wszędzie tylko nie na dworcu. Ale tak nie jest. To tylko cię tak mamią, byś dał się skusić i został też zamknięty.

MAGICZNĄ WALIZKĄ okazała się walizka Weissenfelda Józefa (Stare Brody), gdyż nim ją zdążył postawić u wejścia na Dworcu głównym, zniknęła, a wraz z nią zawartość wartości 3 tysięcy złotych.

CZARNY DZIEŃ mieli wczoraj lwowscy złodzieje, gdyż poza jedną udałą kradzieżą futra na szkodę Weroniki Geishamer (wart. 600 zł.), zostali przyłapani na gorącym uczynku włamania bądź też kradzieży. Są to Jaków Piotr z Kleparowa, którego schwytano u dr. J. Kaufmana (Batorego 6) oraz Franc. Szumny, którego nakryli na strychu Leniakiewicza (Piłsudskiego 14). Również nie należał do przyjemnych chwil okres wyłapywania tombakowych jubilerów w chwili gdy usiłowali sprzedać wyroby metalowe za złote. Nieostrożność załatwiania podobnych transakcyj w okresie, gdy zaczyna urzędowanie nowy kierownik wydziału śledczego, odczuli na własnej skórze Tryl Stefan oraz Kadrylak Stanisław.

POBITY EGZEKUTOR. W ub. wtorek o 5 pop. do sklepu Lejzora Weinreba (Żółkiewska 45) przyszedł egzekutor sądu grodzkiego Marjan Hałusza. Gdy egzekutor oświadczył, że na podstawie wyroku sądowego przybył zająć towary, Weinreb i żona jego Salka pobili go dotkliwie, uniemożliwiając w ten sposób egzekucję.

POJEDYNEK NA NOŻE. Wczoraj w nocy w ul. Rejtana przyszło do krwawej bójki między Maksem Moldau (Lwa 11) a Maksem Rattnerem z Zamarstynowa, właścicielami autodorożek, na tle konkurencyjnem. W czasie bójki Moldau zadał Rattnerowi nożem cios w twarz, raniąc go ciężko. Rattnera zabrało pogotowie, Moldaua aresztowano.

KRWAWA BÓJKA NA WAŁACH GUBERNATORSKICH. Wczoraj o 1 w nocy na Wałach gubernatorskich przyszło do krwawej rozprawy między Boltuchem i Tkaczukiem z jednej a Nachtem i Finiewiczem z drugiej strony. W czasie bójki Nacht strzelił z rewolweru, raniąc Boltucha.

11-letni DMYTRO PAWLUK wyszedł wczoraj z domu swych rodziców (Smerekowa 3) i dotychczas nie powrócił.

Z dnia

KOMPETENTNA UWAGA

U wielu z tych sanatorów ze starszej generacji, którzy dawnemi laty brali żywy udział w walce z caratem, stwierdziliśmy niejednokrotnie — na podstawie ich postępowania — fakt, na pozór paradoksalny, że przy odwróceniu się zupełnem ich losu, nie potrafili innych wyszukać metod działania, niż te, które utkwiły im w pamięci — u przeciwników.

Tłumaczyliśmy sobie rutyną, zasklepiającą umysły, a nabytą latami, że, gdy przestali być tem, czem byli — nie potrafili się utrzymać przy wzorach innych, niźli te, które poznali w dawnej walce.

I oni — ci, którzy się tak przeobrazili, sami to rozumieją, gdy oceniają nie siebie, lecz — innych.

Chcąc dowieść np., **jakim trybem** endecja, podkreślającą swoją cześć dla religji chrześcijańskiej, dla Ewangelji, głoszącej miłość bliźniego — nabrała, puściwszy się na fale antysemityzmu, bardziej mściwych pojęć Starego Testamentu, wywodzą („Gazeta Polska" Nr. 95 z 6 bm.):

„Geneza starozakonnej mentalności endecji jest **naturalna;** walcząc z żydami, przejęli nieswiadomie zasady ich wiary, które — **jak zawsze neofici — stosują gorliwiej.** I to jest może największa zemsta żydostwa na narodowej demokracji".

Może to powiedziane zostało zbyt jaskrawo, ale zato bezwiednie odmalował autor tych słów tem trafniej owo przesiąkanie, o którem wspominaliśmy charakteryzując postawę pewnego odłamu sanatorów.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

DWIE BIEDY

Józef Backtrog, zegarmistrz z ul. Halickiej, był w biedzie. Nie była to bieda która zmusza człowieka do obywania się bez obiadu albo kolacji, ale bieda, że nie stać człowieka na t. zw. wytworne życie, czy życie na szeroką stopę. Ale od czegoż jest rozum, względnie spryt. Zresztą nie trzeba mieć ani sprytu, ani dużo rozumu, by wykombinować sprzedaż zegarków, albo biżuterji oddanych do naprawy. W ten sposób postąpić mógł p. Backtrog z ul. Halickiej, żyć na szerokiej stopie, a że wczoraj stanął przed sądem, to już wina ludzi którzy oddając mu do naprawy swe kosztowności nie mogli się doczekać ich zwrotu.

Sprawa Backtroga Józefa uległa odroczeniu.

Również w biedzie był 18-letni Bronisław Tywoniuk. Bieda jego zmuszała go do obywania się bez śniadania, obiadu, kolacji, a czem żył, wie o tem Bóg i on sam — a może żył nadzieją przyjścia lepszych czasów i „zaciskał pasa".

18-letni Tywoniuk był pomocnikiem murarskim. Nawet jak były lepsze czasy nie wiodło mu się tak, by wiedział że jadł dobry obiad. Wprawdzie termin „dobry" jest b. problematyczny, ale nmówimy się „dobrym" nazwać taki obiad, który można dostać w każdej restauracji, dajmy na to za zł. 1.50. Ale nie dziwota. Tywoniuk należał do tej kasty, czy kategorji ludzi, którzy nawet wtedy jak nie określa się ich mianem bezrobotnych w trzech czwartych nie jadają 3 razy dziennie; nie mają skłonności do utartego i przyjętego trybu życia mieszczucha. Ot należał do tego rzędu ludzi, którym z trudem zaharowane grosze pozwalają wegetować.

Ale przyszedł czas, gdy 18-letni Bronisław nie mógł jeść, bo nie miał za co, nie miał gdzie harować, bo... kryzys.

W styczniu i lutym w lesie pod Zubrzą (koło Lwowa) dokonał paru napadów rabunkowych, skradłszy uprzednio rewolwer u niejakiego A. Lęszego. Obecnie stanął Tywoniuk przed sądem i został skazany na 2 i pół roku więzienia.

TUR LWÓW.

Czwartek, 7 b. m. godz. 18'30 Szkoła Związku zaw metalowców. Wykład tow. Markowskiego, dra Hollän dra i Froehlicha.

Piątek, 8 b. m. godz. 7 wiecz.: ZZK (ul. Gródecka 69) odczyt kustosza Cieśli pod tytułem "Z przeszłości Lwowa", część I, z przeźroczami.

Sobota, 9 b. m. godz. 7 wiecz. Zw. zaw. pracowników komunalnych: wieczór dyskusyjny. Tow. R. Froehlich: „O polityce płac".

ZGROMADZENIE Z UDZIAŁEM TOW. SENATORKI D. KŁUSZYŃSKIEJ.

We czwartek, 7 kwietnia o godz. 7 wiecz. w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II p. odbędzie się

ZGROMADZENIE CZŁONKÓW PPS I SYMPATYKÓW.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w świetle ostatniej sesji sejmowej wygłosi

senatorka tow. D. Kłuszyńska.

Wzywamy ogół zorganizowanych towarzyszów do najliczniejszego współudziału.

OKR PPS we Lwowie.

Z SREBRNEGO EKRANU

Niech żyje wolność!

Kinoteatry „Marysienka“ i „Kopernik“ pokazały nam naprawdę dobry film. „Niech żyje wolność“ w reżyserji René Claire — to wielki bunt przeciw więzieniu, jakiem dziś jest cały współczesny świat w ramach ustroju kapitalistycznego. Więzieniem — to nietylko miejsce przeznaczone dla prawdziwych winowajców i ofiar omyłek sprawiedliwości; więzieniem jest i wielkie miasto z całą orgją swego życia. Nowoczesna zmechanizowana i zracjonalizowana fabryka — to też katorga: miejsce umundurowanych strażników zajmują tu płatni dozorcy kapitału. Człowiek — robotnik to tylko kółko w mechaniźmie kapitału, który chce z niego zrobić bezduszne narzędzie swoich interesów.

René Clair w mistrzowski sposób ukazuje duszenie wolności na każdym kroku: obrzydły konwenans, t. zw. formy towarzyskie i hipokryzja — oto nieprzyjaciele wolności. Wszędzie, na każdym kroku w pogoni za człowiekiem pędzi umundurowany paragraf i woła: „Gdzie papiery“? Nawet życie miljonera, otoczonego rojem pochlebców nie jest wolne od tych więzów. W tej czy innej formie współczesny gmach „porządku i prawa“ ujarzmia wolność człowieka. A jakże inny jest świat na szerokim gościńcu, jakże wesoła, wolna i beztroska jest piękna przyroda, pozbawiona koszmarnych budynków więzień, fabryk i szkół, które w większości wypadków są też tylko więzieniami!

Piękna jest tendencja filmu ukazującego ciekawe przygody dwóch włóczęgów, z których jeden dochodzi do bajecznej karjery twórcy i właściciela wielu fabryk, ale i na tem stanowisku zagrożoną jest jego wolność. Miljoner-włóczęga zrzuca więc powłokę zewnętrzną i wraz z swym przyjacielem, byłym więźniem szuka wolności na gościńcu.

Niezwykła technika zdjęć, telegraficzne tempo akcji, naprawdę szczera i naturalna gra dwóch bohaterów filmu i tryskający humor, składają się na znakomitą całość. Ten film warto oglądnąć, choćby dlatego, że w każdym z nas tkwi tęsknota do wolności.

K. S.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ŁYCZAKÓW—ZIELONA odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem w lokalu Związku kaflarzy (Zielona 7) posiedzenie wraz z mężami zaufania dzielnicy. Sprawy ważne, obecność punktualna wszystkich konieczna. Prosimy Towarzyszów o przybycie celem odebrania legitymacyj.

ZEBRANIE ZARZĄDÓW WSZYSTKICH KOMITETÓW DZIELNICOWYCH oraz mężów zaufania odbędzie się w piątek 8 kwietnia o godz. 7 w. w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II p. — Na porządku dziennym ważne sprawy dotyczące propagandy i 1-go Maja. Obecność obowiązkowa.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Noc w raju“ z Anny Ondra.
CASINO: „John Gilbert, upior Paryża“.
CHIMERA: „Marokko“.
GRAŻYNA: „Romance Cygańskie“.
KOPERNIK: „Niech żyje Wolność“
LEW: „Dzikie pola“.
LUNA: „Wesoły pechowiec“ oraz „Republika piratów“.
MARYSIENKA: „Niech żyje Wolność“.
MIRAŻ: „Romans z porucznikiem“.
OAZA: „Maradu“.
PALACE: „Książę Bouboule“ (George Milton).
PAN: „Pod kuratelą“ Vlasta Burian.
PASAŻ: Nieczynny z powodu rekonstrukcji.
SŁOŃCE: „Pat i Patachon jako gazeciarze“.
STYLOWY: „Sewilla, miasto miłości“ raz komedja.
UCIECHA: „Powrót“, oraz „Awantury miłosne“.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 7 kwietnia

9.30: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie. 11.45: Przegląd Prasy Polskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.15: Odczyt rolniczy. 12.35: Poranek z Filharmonji. 1445: Płyty gramofonowe. 15.05. 1525: Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich (dział „Historja“). — 15.45: Płyta gramofonowa. 15.50: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Lekcja języka francuskiego z Warszawy. 16.40: Płyty gramofonowe i Silva rerum. 17.10: „Wawel odnowiony“. 17.35: Koncert popołudniowy. 18.50: Rozmaitości. 1915: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25: „Z chaty wieśniaczej na fotel prezydenta“. 19.40: Płyta gramofonowa. 19.45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Kultura a kuchnia“. 20.15: Koncert laureatów konkursu szopenowskiego. 22.45: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22.55: Arje operowe i pieśni. 23.15: Muzyka taneczna z teatru Variete „Bagatela“.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.